

Nie miałem za bardzo pomysłu meczowego na ten weekend. Ze względu na mrozy odwołano trochę spotkań piłkarskich, a i na Ekstraklasie marznąć mi się nie chciało. Tymczasem w piątek dostałem propozycję wyjazdu do Kęt, gdzie miejscowy Kęczanin podejmował zespół Stali Nysa. Mecz zapowiadał się fantastycznie, bo zwycięzca zapewniał sobie grę w play-offach, a przegrany był skazany na play-outy. Takiej okazji odpuścić nie mogłem i w sobotę pojechaliśmy do Kęt. Mecz był o 17.00. My byliśmy pod halą już o 15.30. Okazało się, że na mecz wstęp był wolny. Trybuny były już w połowie wypełnione. Na godzinę przed meczem nie było już gdzie usiąść. Ludzie siedzieli na schodach. Dużo osób stało. Był głośny i dobrze zorganizowany Klub Kibica gospodarzy. Niestety nie było kibiców z Nysy. Była tylko grupka nyskich działaczy na czele z prezesem klubu.



Zaskoczeniem dla mnie był brak Krzysztofa Andrzejewskiego, który już nie jest zawodnikiem Stali. Na dość ryzykowny krok zdecydowali się działacze Stali pozbywając się tak dobrego zawodnika. Wprawdzie w tym roku nie grał on tak dobrze jak rok temu, ale w decydujących meczach o utrzymanie, na tak newralgicznej pozycji jak Libero, został zawodnik, który ma 17 lat.

W meczu tym zespół Stali poprowadził Krzysztof Wójcik. W mojej pamięci jest to najlepszy zawodnik Stali, jaki grał w tym klubie. Tym meczem dostał szansę zyskać sławę trenerską. W składzie dokonał jednej istotnej zmiany. Zamiast Pietkiewicza wystawił do gry Piórkowskiego, który w tym sezonie nic jeszcze nie pokazał. Tymczasem zagrał najlepszy mecz w barwach Stali.



Ten mecz, to był istny horror. Bardzo zacięty był I set. Stal grała nieźle. Atomowymi serwami i atakami popisywał się Piórkowski. Podobnie grał Karpiewski. Słabo radził sobie Stancelewski, który nagminnie psuł zagrywki. Przez to często jego nazwisko skandowali kibice Kęczanina. Ci też próbowali osłabić morale Bińka, skandując „libero, libero ...”, gdy ten niezbyt dobrze odebrał zagrywkę. Stalowcy przegrali I seta do 26. Drugi set, to była tragedia w wykonaniu zawodników Stali. Przegrali go do 20, ale wynik ten nie oddaje dominacji gospodarzy. Widmo szybkiej porażki zajaśniało w oczach nysan. Nic nie był w stanie zrobić Wójcik, który zamiast Karpiewskiego wprowadził do gry Kęsickiego. W tym secie problemy z odbiorem zagrywki miał Biniek. Nysanie jednak pozbięli się i nawiązali walkę w secie III. Kluczowym jego momentem była jedna z ostatnich piłek, którą nogą wybronił Stancelewski. Stal wygrała seta do 26. Pewnie wygrała też następną partię. Tym razem do 21. Niestety zawodnicy z Nysy byli wyraźnie słabsi

w V secie i przegrali go do 8. Bardzo słabo w tej partii zagrał Kęsicki.



Należy podkreślić, że Stal zagrała z olbrzymim zaangażowaniem. Podobnie jak z BBTS-em w Nysie. Zawodnicy byli mocno zmotywowani. Wspierali się wzajemnie. Niestety byli słabsi i to wyraźnie. Wynik 3:2 może być mylący, bo Kęczanin był wyraźnie lepszy. Przełomowy był chyba set I, którego Nysa powinna była wygrać. Wtedy może byłby to inny mecz. Nikt nie zagrał rewelacyjnie. Najrówniej grał Łuka, ale miał on w tym sezonie lepsze mecze. Rewelacyjnie, ale jak na jego dotychczasowe mecze, zagrał Piórkowski. Słabo, choć z olbrzymim zaangażowaniem, Stancelewski. Pozostali zawodnicy dość przeciętnie. Można pochwalić Bińka, że podniósł się po słabszym II secie i potem grał dobrze, jak na tak młodego zawodnika. Podobała mi się praca Wójcika. Reagował na to co się działo na boisku. Jak było trzeba to potrafił pokrzyzczeć na zawodników. Często jednak obejmował ich udzielając spokojnie wskazówek. Brakło mi jednak dwóch zmian. Ani razu nie spróbował wprowadzić Nożewskiego na zagrywkę za Stancelewskiego, który napsuł ich trochę. Pod koniec tie-breaka aż prosiło się, żeby za Kęsickiego wszedł Karpiewski. Być może, że jakieś względy zdrowotne nie pozwoliły mu na ich dokonanie.

Uważam, że trochę niesłusznie kibice Stali „wieszają psy” na zawodników za ten mecz. Akurat w nim walczyli jak rzadko kiedy. Po meczu byli załamani.

Kęczanin, niesiony dopingiem, zagrał bardzo dobrze. Miejscowi kibice starali się deprimować zawodników z Nysy. Śpiewali między innymi przeróbkę przyśpiewki nyskich kibiców, że „Nysa, to piękna okolica, gdyby nie AZS byłaby stolica” oraz "Po co wy gracie, jak wy kibiców nie macie". Nie obrażali jednak ich. A po meczu, doceniając ambicje nysan, skandowali: „Nysa,

Nysa ...”.

Po meczu przeprowadziłem krótką rozmowę z Maciejem Fijałkiem, który w roli rozgrywającego poprowadził Kęczanina do zwycięstwa, a który rok temu grał w Nysie.

W sumie był to ciekawy wyjazd. Niestety nadal nie udało mi się zobaczyć zwycięstwa Stali na wyjeździe.

Zdjęcia z meczu w galerii w folderze Siatkówka 2013 [TUTAJ](#)

Filmy z meczu [TUTAJ](#)

Wywiad z Maciejem Fijałkiem [TUTAJ](#) i [TUTAJ](#)

{jcomments on}